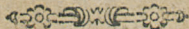


PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO — POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

ROKU SIÓDMEGO CZĘŚĆ V.

M A Y 1788.



I.

- I. Dalsze Opisanie Kraiów Włoskich. A w szczególności Pzemu. — Pałac i Villa Borghese. Villa Albani. Villa Pamphili, Pałace Barberini, Colonna, Justyniani i Spada Most St. Anioła-Fontauny. 381.
- II. Dzieie Fryderyka W. — wojny 7mio-letniej rok 6ty i 7my [1761. i 1762] od k 381. 400.
- III. Życie, awantury i dziwne przypadki niedawno zmarłego Pretendentą Korony Angielskiej KAROLA EDWARDA. - - 417.
- IV. Wojny Tureckiey rok drugi [1788.] - 430
- V. Listy Ekonomiczne-List 6. i 7. względem różnych pożytków z zasiewania Koniczyzny.
- VI. Nowe przedsięwzięcia-Ustanowienia.

446

NA Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok, ale biorąc poprzedzające w tymże Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały jest Zł. 24. na poł Rok 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (jeżeli nie jest jego ceną wyznaczona) kosztuje Zł. 2. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraju przez Pocztę, płacąc na Pocztę Warszawskiej, lub też na bliższej jakiej od swego domu na Rok Zł. 36. na poł 18. Prenumerujący na Pocztę, mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J. P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Pocht J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajduje się odtąd we Lwowie w Księgarni uprzywilejowanej Karola Pfaffa Bibliopoli Akademickiego; w Krakowie u J. P. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. P. Galli w Rynku; w Poznaniu i Wilnie na Pocztę, za tę samą cenę co w Warszawie.



PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Roku Siódmego Część V.

M A Y 1788.

I.

Dalsze opisanie Kraiow
Włoskich, a w szczególności
Rzymu.

Pałac i *Villa Borgheze. Villa Alba-
ni. Villa Pamphili. Pałace Barberi-
nis, Colonna. Justiniani i Spada.*
Mośc St. Anioła, Fontanny.

Jeden z nayszczyniejszych pałacow
Rzymskich posiada Xiążę *Bolgheze*, któ-
ry jest naybogatszym z Rzymian dzi-
wiejszych. Ma on rocznego dochodu
na 105,000. szkodow, czyli około

Maj 1788.





72,000. Czer: Zł: i dwor iego, iak i innych Panow Rzymskich iest bardzo okazały. Trzyma on pospolicie w mieście 100. koni, i w roku 1780. w iego wozowniach znaydowało się przeszło 80. powozow. Gelerya malarzka, iest prawie Krolewska, i składa się przeszło z 1700 obrazow. Jego zbior starożytności przechodzi wszystkie inne w Europie, nawet Florentski, wyiawszy same *Museum Clementinum*. Pałac sam iest podziwienia godny, Odrzwi do pokoiow są alabastrowe, a w dziedzińcu stoi sto słupow granitowych. Pokoie są bardzo pysznie wymeblowane, a kamieni lazulowych i porfirowych znayduie się w nich aż do zbytku. Tamże, znayduie się iedna trumna porfirowa tak wielka, iż w tym gatunku, można ją mieć za iedyną na świecie. Jedakowoż to iest uwagi godna, że iak w galeryi liczney Borghesow, tak ani w całym Rzymie nie znayduie się ani iedna iztuka malowana przez *Corregio*,

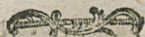


Przed lat dzieściu przybył ieden cudoziemiec do Rzymu z obrazem Madony tego wielkiego malarza, i ofiarował go za 2,000. cekinow. Każdy się dziwił piękności tey sztuki, ale nikt iey niechciał kupić. Nawet chluba posiadania iedynego w całym Rzymie obrazu, była bezskuteczna. *Borghese* odpowiedział, iż miał już dosyć obrazow i nie myśli pomnażać ich liczby.

Jest to z wielką dla kunsztow szkoda, że ten Xiążę tak mało ma dobrego gustu w rzeczach iak i inni Pano wie w Rzymie. Gdyż iego bogactwa, i nadzwyczajna skłonność do przepychu, mogłyby dokazać bardzo wielkich rzeczy. Przerabiają teraz pałac w iego *Villa* blisko miasta leżący, z wielką skwapliwością. Nayradsze gatunki marmurow sprowadzają do niego w wielkim mnoŃtwie, ale ie przy bierają w ozdoby nowomodne i pozłoty *à la Françoise*, co sprawia widok wcale dziwaczny. Na to wychodzą



summy niezmiernie. W tym pałacu, którego zewnętrzne ściany okryte są rzeźbą starożytną, znajduje się wyborny zbiór Antyków, między którymi wiele sztuk płyną od dawnego czasu. Tu jest *Szermierz Borghezow*; *Hermafrodyt* znaleziony w ogrodach Sallustyusza; (drugi jemu wcale podobny chowała ta familia w swym pałacu w mieście) Statua *Sylena*; *Seneca* umierający, albo raczej niewolnik w Kąpieli; *Amor* i *Psyche* Berniniego; i inne extraordinaryne dzieła kunsztu. Wyborna rzeźba Kurcyusza rzucającego się w otchłań zdobi teraz wielką salę tego pałacu, gdy przedtém przez długi czas, była w murowana w ścianę zewnętrzną i na floty wystawiona. Plac tej *Villa* jest bardzo wielki, i cały murem opasany, który pałac, wszystkie należące do niego budynki, ogrody, fady, gajki, fadzawki, i t. d. w sobie zamyka. Wszystko to razem wzięte, nazywa się we Włoszech *Villa*, i nie może byź



dobrze nazwane po naszymu, wsią, ogrodem, winnicą, lub domem wielkim.

Villa Borghese jest cały dzień otwarta, i każdy się może po niej przechodzić. Piękność miejsca, położenie blisko miasta, i wolność wszelka, wywołują wszystkich, a jednak rzadko się tam kto udaje, nawet i sami Xiążęta właściciele ledwie kiedy widzą to słynne miejsce. Przestają oni, iak wszyscy Rzymscy Panowie na przejazdce przed bramą *del Popolo*, co wieczor. To jest obyczajem tutejszym, i czyni rozrywkę najochlewszą na świecie; gdyż droga którą iadą, idzie aż do *Ponte mole*, z kąd się trzeba wracać między dwiema wyłokiemi murami, które odeymują wszelki widok; a do tego okna u karety muszą być wcale zamknięte, żeby nie być udużonym od kurzu niezmiernego. Tak to *de gustibus non est disputandum*— Wszakże дума Panow Rzymskich sprawia, że



Ville tuteysze utrzymywane bywają w iak naylepszym porzadku. Co ofobliwiewy ma się rozumieć o *Villa Borgheze*. Villa ta w wieku szesnastym należała do iedney familii szlachtetney, która wystawiła scenę iak nayokropnieyszą. Córka, ieszcze nie zameżna, w wieku kwitnącym i urady nadzwyczajney, zamordowała Oyca swego, a to nie w gniewie, lecz z rozmysłem i przygotowaniem się do tego. Stracono ją tedy, dobra skonfiskowano, które Papież na owczas panuiący z domu Borghezow, nadał familii swoiey: Przypadek rzadki, i nadzwyczajna piękność tey złośliwey kobity, dała pochop różnym sławnym na owczas malarzom Rzymskim, do iey odmalowania. Dla tego też znayduie się do tąd kilka iey portretow w Rzymie; lecz te wystawiają tylko same rysy łagodne, i iakiemu *Lawaterowi* z trudnościami przyszło wyczytać z nich czarność duszy.



Villa Albani, przed *Porta Salara*, nie ma prawda w sobie tak szacownych sztuk kunsztownych iak *Villa Borgheze*, lecz we wszystkich innych rzeczach, przechodzi ona nie tylko tę lecz i wszystkie inne we Włoszech. Jest ona zbudowana wcale w gęście starodawnym. Przedziwne położenie, i bardzo gustowne podzielenie i ułożenie posągów, pół-posągów, trumien, nadgrobków, ołtarzów, ruin, grott, fontann, rzeźb niezliczonych, toż obelisk w śród ogroda stojący, i budynki w Greckim stylu z Królewskim postawione przepychem, czynią *Villę* tę prawdziwym wieszczek siedliskiem. Widać tu ieden portyk dany w *Hemicykl* z przepyszną balustradą. To przepyszne miejsce, które z famych prawie nayradszych marmurow jest złożone, nie okazuje, iak tylko Antyki, po więkšej części z wieków o-wych, w których kunszt Grecki naybardziej kwitnęły, a ktemu jest one



ze wżysfikiem podobne do starodawnych nieyśc do przechadzki. To teź to miał w zamiarze Kardynał przy iego zakładaniu. Niczego tu nie brakuie iak tylko żeby ogród był lepiej założony, czego iak w całych Włofzech tak i tu wcale brakuie. Kunszt bowiem ogrodniczy w tym kraiu iest iefzcze w kolebce; i Włofł nie mają w tym upodobania, choć klima gorące wzywa do rozrywek ogrodowych Wyiawfzy ftatuy i fontanny, nie mafz od Turynu aż do Neapolu, ani iednego ogrodu, któryby można nazwać owocem kunfztu. Gdyby *Villa Albani* miała ten awantaż, toby była rzeczą doskonałą, którey fię iednak trudno na świecie spodziewać.

Kardynał *Albani* Protektor Niemiec, założył tę *Villa* przed 40. lat blisko. Co raz wiekfze iey ozdabianie, było u niego namietnością. Iego bogactwa, iego nader wielkie wpływanie w intereśsa ftanu, i iego guft wyborny, flu-



żyły do dogodzenia tey główney iego skłonności. Wielki *Wilkenman*, którego on był wśpomożycielem i przyiacielem, pomógł mu wiele swoją radą; a tak powstała ta przedziwna *Villa*. Jest ona dziełami kunsztu prawie okryta, a iednak każde stoi na swoim miejscu, tak że nie została nic w tym do żądania. Nawet wiele ułomków z antyków użyte były do wystawienia ruin Kościoła, które oczy dziwnie mamią. Powiadaia o tem Kardynałe, który umarł 1780. w bardzo podezłym wieku, że ku schyłku życia swego, kiedy już więcey nie mógł widzieć, rozoznawał Antyki od sztuk nowych przez samo dotykanie. Ten godny Prałat otrzymał był Purpurę ieszczé roku 1721. a przeto był Kardynałem całe 60. lat. Przez ten długi czas wycwiczył on się w obrotach podczas każdego *Conclave* trafiających się tak, iż można mówić, że on sam wybierał o-



statnich Papieżow. Wszyscy go się też bali

Cesarz niniejszy tak był pięknoscia tey *Villi* zachwycony, iż podczas bytności swoiey w Rzymie, nie tylko do niej często uęszczał, ale też i kilka nocy w niej przespał. To było powodem do jednego przypadku, który poszedł z jednego śmieszego Włoskiego zwyczajem. Grzeczność wyciąga w tym kraju, że iak prędko kto chwali bardzo rzecz iaką w obecności właściciela, zaraz ją ten chwalcemu dać powinien. Bydź może iż ta głupia reguła grzeczności, która zapewne nie pochodzi z Paryża, niewiadoma była Cesarzowi, kiedy Kardynałowi winiszował, iż tak ślicznego mieysca był Panem. Albani zadofyc czyniąc grzeczności, ofiarował natychmiast *Villę* swoje Monarsze. Ten zażanowiwszy się nieco, przyjął podarunek, ale go zaraz nazad Albaniemu oddarował, przydając, iż był nader kosztowny, że



by za niego mógł jakim sposobem godnie odwdzięczyć. Tenże to sam był Kardynał, który gdy Cesarz w *Conclave*, podług zwyczaju, chciał odpasać szpadę, nie dopuścił mu tego, mówiąc: „Wszak to broń Waszey Cesarzowej Mości, broni Kościoła: Jozef” zef odpowiedział: „Lecz tego wyciągają prawa miejscowe, „ Cesarz Rzymski odpowiedział Albani nie podlega żadnym prawom. „

Naywiększa ze wszystkich w Rzymie i na okół, iest *Villa Pamphili*, która teraz należy do domu *Doria*. Leży ona na ćwierć mili Niemieckiey od miasta, i ma trzy mile Włoskie na okół. Bogata ona iest w posągi i obrazy, ale oprócz wspomnioney fwey wielkości, nie ma nic osobliwszego. Położenie iey iest wyborne. Pan iey żyje zawsze w Rzymie, i ledwie kiedy do niey zayrzy.

Oprócz wspomnionych wyżey, pałace Barberini, *Colonna* i *Justiniani* są



osobliwſze. Pierwſzy po Watykanie, iſt największy w Rzymie, i ma mieć na 4000. pokoiów i izb różnych. Poſtawiony on iſt właſnie na tém mieyſcu, gdzie przedtém był *Circus Floræ*. Lubo w nim znayduie ſię wiele koſztownych ſztuk ſtarodawnych i nowſzych, iednak niedoſtaie mu teraz co najwybornieyſzych, które go przedtém zdobyły. Żadna z Xiążecyeh familij Rzymſkich nie odprzedala tyle wybornych antyków i obrazow, iak dom Barberinow. Największa liczba poſzła, do Anglij. Zbyt wielkie wydatki, zubożyły Dom ten. Aż do zbytku w ſztuki kunſztu opatrzone, cierpiał niedoſtatek złota, z tąd wielka część ſztuk kunſztownych, była zamieniona za dukaty. Powab złota Angielkiego groził Rzymowi podobnym wyprowadzeniem z niego innych dawnieyſzych i nowſzych oſobliwości, i czynił rząd nieſpokoynym. Wyſzedł tedy zakaz, aby nikt nie ſmiał zbywać za granicę ſztuk



roboty starodawney bez wyraźnego pozwolenia. Potém stało rozrządzenie, że jeżeli właściciel chce coś podobnego odprzedać, Rząd to zakupuje i zaraz do *Museum Clementinum* oddaie. W tymże pałacu Barberini, jest liczna i kosztowna Biblioteka, która dla pożytku wszystkich jest otwarta.

W Pałacu *Colonna*, mieszka *Konnetabl* Neapolitański, gdzie też znajduje się nayokazalsza sala w całych Włoszech. Familia ta nie tylko jest naystarsza w całych Włoszech; ale też jest iedną z naydawniejszych w Europie. Dla tego Królewskie nawet domy nie wstydzą się z nią wiązać przez pokrewieństwo. Niniejszy *Konnetabl*, jest to iesze młody człowiek ożeniony z iedną Sardyńską Xiężniczką. Jego dochody wynoszą 90,000. fzk: Do niego to należy oddawać co rok w dzień Sgo Piotra Papieżowi białego konia i worek złota, iako znak lenności imieniem



Króla Neapolitańskiego. Dzieie się to z wielką pompą, i wielu ceremoniami. Koń zawsze bywa tenże sam, póki tylko można go używać; gdyż bardzo wiele kosztuje zmudy, za nim się to stworzenie, które bywa wprowadzane nawet do Kościoła St. Piotra, przyzwyczajai do upadania tak iak ludzie przed Papieżem na kolana.

W Pałacu *Justiniani*, który stoi na tém miejscu, gdzie były łaźnie Nerona i Alexandra Sewera, znajduje się zbior prywatny Antyków naywiększy w całych Włoszech. Przedtém liczono ich tam 1900 a te wszystkie prawie były znalezione w ruinach łazien wspomnionych. Jeżeli liczba ta jest dotąd w całości, iak właściciele wspominaią trudno wiedzieć. Ale to jest fałsz, co niektorzy podróżni udaią, iakoby z tey kolekcyi, wiele sztuk uprzędano. To nie może się stać w Rzymie skrycie, a dopieroż w Pałacu, który cały dzień jest ludźmi ciekawo-



mi, swemi i obcemi napełniony. Samych przednich obrazow liczą tu na 700. Prawie wszystkie odrzwia do pokojow są z *verd'antique*.

W Pałacu *Spada*, okazują marmurowy posąg Pompeiusza, przy którym Cezar był zabity, iak w kolekcyi znajdującey się na Capitolium, jest iedna łwica z marmuru, w którą podczas tego wielkiego przypadku piorun uderzył.

Most St. Anioła jest najpiękniejszy we Włoszech, a zapewne naydawniejszy w Europie. *Detrianus* Cesarza Adryana Architekt, zbudował go; w dzieiach jest on także dosyć sławny pod imieniem mostu Eliana. Z Rzymskich ozdob nie widać już nic na nim, ale za to widać na nim dosyć posągow Aniołów i różnych Świętych z marmurow, między którymi jest kilka przedniey roboty. Jest to osobliwsza widzieć tak przy tym moście, iak i po wszystkich ulicach, najpiękniejsze ko-



lumn sztuki utkwione w ziemi, zamiast narożnich kamieni; tak iż się zdaie, iakoby tu i owdzie przednich kolumn ulomki z swemi kapitelami z ziemi wyrastały.

Do przednieyszych osobliwości w Rzymie, należy także wielka liczba fontann i nader wielka okazałość niektórych. Między temi Fontanna *di Trevi*, wielka Paulińska, i nayokazalsza ze wszystkich na placu *di Navonna*, są nayprzednieysza. Lecz pierwsze dwie są w bardzo złem mieyscu. Fontanna *di Trevi* iest obfzerna i zadziwia patrzącego. Wystawia ona Neptuna, otoczonego Trytonami i Naiadami przeieżdżającego się okazole; lecz zostaie ona w iednym kącie, przez co dużo się zmniejszy skutek, któryby sprawiała w oczach, gdyby była na przyzwoitém mieyscu. Fontannę zaś Paulińską, postawiono na górze *Janiculum* gdzie nikt prawie nie mieszka. Ta fontanna, która znaczną część Rzy-



mu wodą opatruie, była postawioną od Papieża Pawła V. Wystawia ona bramę tryumfalną, z której woda trzema wielkimi otwarciami wytryska, i sprawnie bardzo okazały widok.

Lecz naywiększą osobliwośćią w tym gatunku, jest wielka fontanna na placu *Navonna*, dzieło nayprzednieysze sławnego *Bernini*. Wystawia ona zasklepioną skałę, z której woda gwałtownie wypada. Na okoł niey widać cztery rzeki, *Dunay*, *Ganges*, *Nil*, i *Rio della Plata*, oznaczone czterema Kolosalnemi statuami. Na skale stoi obelisk Egipski z hieroglifami, który oprócz swey podstawki jest wysoki na 25. stop, a do tego ma koniec z spiży wyzłoconey, nad którym jest krzyż i gołąb. Obelisk ten był znaleziony w obwodzie (*in Circu*) *Karakalli*.

Cała ta fontanna napelnia patrzącego zadumieniem. Podano było do tego wiele projektow, ale wszystkie były odrzucone. Wszyscy Artysci dali

May 1788.

Bb.



swoie rysunki, oprócz Berniniego, który był w niełasce u Papieża, i nie miał na to pozwolenia. Jeden z Kardynałów, iego obrońca, podał Papieżowi dowcipny projekt, który teraz przedziwnie do skutku przyprowadzony widzimy, pod cudzym imieniem. Spodobał on się bardzo, Artysta był do łaski przywrocony, i odebrał rozkaz, żeby dzieło to przyprowadził do skutku. Niezliczone miał on do tego przeszkody, lecz wszystkie zwyciężył. Naywiększa była sprowadzić do tej fontanny wodę. O tém powątpiewali nawet sami iego własni przyjaciele. Dzień nadszedł, w który Papież robotę zakończoną, miał widzieć; była ona ieszcze wcale zakryta, żeby ia Papież mógł naypierwey zobaczyć. Papież bardzo był kontent, tylko oświadczył powątpiewanie swoje względem wody, gdyż, wraz zcałym Rzymem nie wiedział, iak daleko Artysta zaszedł był



w tey podziemney robocie. Już on był nawet wsiadł do powozu swego, gdy za daniem znaku pokrycie upadło, i z wielkim hałasem otworzyły się wszystkie dziury. Woda zaczęła zewsząd wytryskać z wielkim przytomnych zadumieniem. Papież wysiadł znowu z powozu, dla podziękowania *Berniniemu* i obłapił go w przytomności całego ludu. Gdzie teraz jest plac *Navonna*, był przedtém *Circus Alexandra Sewera*. Wielkość i forma jego zachowana jest dokładnie. Po placu *St. Piotra* jest on naywiększy w Rzymie, lecz go otaczają ladaiake po większey części budynki, i służy do tandety żydom i przedstawiającym drobiazdzgi starodawne.





Dzieie Fryderyka Wielkiego.

*Wojny 7mioletniey rok 6ty i 7my.—
(1761. i 2.)*

Pod czas zimy nie zaniechał Król wzmocnić się znowu iak naybardziej, do czego musiała mu pomagać Saxonia, którą oprócz Drezna, miał całą w swej mocy. Oprócz zwyczajnych z tego kraiu dochodow i wielkiej liczby rekrutow, naznaczył na sam cyrkuł Lipki 2. milliony talerow. Podobnież wybrał wybrał wiele ludzi i pieniędzy z Xięstwa Mekleburgkiego.

Kampania roku 1761. otworzyła się przez boie między związkowemi i Francuzami. Francuzi przy końcu ostatniej Kampanii, zostali byli w zupełnej possejsyi Hefsenkasselu. Xiążę Ferdynand chcąc ich z niey wyzuc, postanowił na nich uderzyć w zimie, wiedząc, że na ten czas mniej byli



spofobnemi do woiowania niż Niemcy. W targnoł tedy do wspomnionego kraju 9go Lutego trzema Kolumnami; dnia 14 tegoż samego miesiąca, przyszło pod *Langensulza*, do bitwy, na której Saksow i Francuzow legło do 5000. Jednakże Francuzi oddali za swoje; Xiążę *de Broglio* pod wsią *Sztangerode* natarł z samą dragonią na Xcia młodego Brunświckiego, z takim pędem, iż Niemcy pierzchneli, i na 2000 niewolnika w ręku Francuzow zostawili. Tak tedy ta zimą związkowych przeciw Francuzom wyprawa na nie się nie przydała.

Ze iednak związkowi podczas tego nagłego napadu, magazyny Francuzom popsuli, przeto ci nie rozpoczęli operacyi swoich, aż dopiero ku końcu Czerwca. Wspomniony Xiążę *de Broglio* natrafił 28 tegoż miesiąca na tylną straż Generała *Szporka*, rozpedził ją, zabrał 800. niewolnika, 19. harmat 400. koni i 117. wozow. Ale



16 Lipca przyzło do walney bitwy między Xiążęciem *de Soubise*, Marszałkiem *de Broglie*, i Hannoveranami nie daleko Lipsztadu, po którey Francuzi straciwszy na 5000. swoich, ustąpić musieli z placu. Dawna niezgoda między Francuzkimi Wodzami ponowiła się z tey okoliczności. *Broglie* twierdził, iż go to nieszczęście potkało dla tego, że go Xiążę *de Soubise* wcześniej nie sukursował; Xiążę zaś zadawał pierwszemu, iż chcąc sam nabyć sławy z zwycięstwa, uderzył na nieprzyjaciół nie czekając pokiby się był z nim nie złączył. Resztę kampanii tey strawili Francuzi i związkowi na utarczkach różnych i obleżeniach, które z obu stron wiele ludzi kosztowały, a nie nie decydowały.

Król roku tego z zadumieniem wszyftkich, odmienił systema podług którego sobie do tąd postępował. Nie mogąc nic począć przeciw tylu nieprzyjaciołom potężnym, umyślił się tylko



bronieć. Xiążęciu Henrykowi zostawił Saxonią do obrony; sobie zaś zostawił Szląsk, przeciw któremu nieprzyjaciele wszystkie siły wywierali. Wielką część Kampanii obroczył na to, żeby przeszkodził do złączenia się Moskalców z Austryakami. Jednak stało się to mimo wszelkich jego zabiegów. Wielkie wojsko Rosyjskie pod komendą *Butturlina* zjednoczyło się z tym, które prowadził sam *Daun*. Ten Król musiał się schronić pod Świdnicę. Nie mogąc się utrzymać w szczerem polu, szukał bezpieczeństwa w szańcach i okopach. Cztery wielkie wojska otoczyły go, jak roku przeszłego pod *Lignicą*. To przymusiło go do uszykowania wojska swego w czworobok, żeby się wszystkim mógł oprzeć. W jego obozie wszczął się niedostatek, jak w jakim mieście obleżonym, wojsko przepędzało nocy pod bronią jak w fortecy, której część murów, i szaniców zruynowano, a połowa jedna



żołnierzy musiała pilnować drugiey. Mimo tego wszystkiego nie śmiano uderzyć na niego, Austriacy mówią, iż Moskale nie chcieli zezwolić na to, a tak obleżenie to iakieś, samo przez się dla niedostatku żywności ustać musiało. Zwłaszcza, że Generał *Platen* właśnie pod ten sam czas od Króla na pomoc Kolberga, od Moskalow obleżonego posłany, po drodze zdybał 5000. wozow Moskiewskich z prowiantami, i one zabrał, a przez to woysko Rosyjskie do cofnienia się ku swym magazynom w Polfcze przymusił.

Moskale widząc, że im trudno było bardzo poczynać co przeciw Królowi razem we dwóch miejscach, obrocili całą swą potęgę przeciw Kolberkowi, Król nie miał w Pomeranii takiej sily, żeby z nią mógł być co począć w polu przeciw Moskalom. Dla tego nie mógł się spodziewać, żeby posłany sukces, mógł być uwolnić twierdzę od obleżenia. Wyprawił tedy ieszcze drugą



dywizją pod Generałem *Knobloch*: i spodziewał się, że gdyby się różne te korpusa złączyły, miały przeymować furaze i prowianty Rosyiskie, i przez ogłodzenie ich obozu, przymusić ich do odstąpienia od *Kolberga*. Gdy tym sposobem wynayduie troskliwie sposoby ocalenia tego miejsca dalekiego; trafił się tuż przy nim i prawie w iego oczach inny przypadek, który dla niego tak był fatalny, iakby tylko bydz mogło dobycie *Kolberga*, a tém go bardziej zmartwił, im się go mniej spodziewał.

Przez odwrót głównego woyska Rosyiskiego pod *Kommendą Butterlina*, rozumiał Król, że sobie mógł nieco odetchnąć, i opuścić oboz swoy niedostępny pod *Swidnicą*. Przybliżył on się ku *Odrze*. Względem nieprzyaciela tak on się mało frasował, iż nawet zanim się oddalił od *Swidnicy*, wziął z niey iakie tysiąc ludzi, dla wzmocnienia siebie. Rozumiał on iż



gdyby Cesarscy czynili jakie przygotowania do oblężenia, tedy miał mieć czas do posilkowania fortecy, zwłaszcza, że się nie bardzo od niey oddalił. *Laudon*, który przez całą kompanią pilnie był Króla uważał, postrzegł pomysłą dla siebie porę, i umyślił tę ważną twierdzę wziąć niepodzianie. Dnia 1. gbra, o godzinie trzeciej z rana, przypuścił do niey atak. Do wszystkich czterech zewnętrznych batalionow, przypuszczono szturm razem z taką ostrożnością, że Prusacy, którzy ich pilnowali, nie postrzegli Cesarzkich, aż kiedy już byli tuż przy nich. Wszystkie cztery były razem wzięte, i Prusakom ledwie przyszło do wystrzelenia kilka razy. Cesarscy nie wystrzelili ani razu z harmat; lecz ogień ręczny zapalił magazyn prochowy, który około 600. ludzi na powietrze wyśadził. Jak tylko zewnętrzne szanse były opanowane, uderzyli Cesarscy na miasto same, bra-



my wyłamali i w krotce znaczna ta twierdza była już w ich ręku. Generał *Castrow* i 3000. ludzi garnizonu dostało się w niewolę. Zwycięzcy zastali tu wielki skład mąki i wiele harmat. Nie stracili zaś w tém wielkiem i śmiałym przedsięwzięciu, iak tylko na 600. ludzi.

Swidnica tedy zginęła predko dla Króla, lecz Kolberg, czynił bardzo dług i mężny odpor. Generał *Platen* opuściwszy szzańce, w których czas nieiaki nie daleko od fortecy wspomnianej zostawał, został zbitym od Moskalów. Toż nieszczęście spotkało w Treptowie Generała *Knoblocha*, którego Generał *Romanzow* zabrał we 2000. w niewolę. Moskale tym zagrzani nie poprzestali obłężenia nawet w zimę frogą. Miasto nie miało żadney nadziei, jakiey od lądu odśieczy. A z strony morza, choć flotta Rosyjska była od brzegow przez wiatry odpędzona, nie można było spodziewać się łatwego ży-



wności dowozu. Xiążę Wirtembergski, który do tąd w 7000. ludzi pod wałami Kolberga obozował, widząc że nie było żadney nadziei uratowania twierdzy, a samemu głód już nie mały dokuczał, przerzwał się szczęśliwie przez Moskalow, i miasto na los sam puścił, które też mężny i zręczny kommandant *Heyden* po chwalebney i długiey obronie poddał Moskałom dnia 16. Grudnia.

Strata takich dwóch mieysc, iakle mi były Swidnica i Kolberg zadała Krolowi cios śmiertelny. Nie mógł on odtąd uczynić żadnego obrotu, żeby z niego nieprzyjaciele nie korzyścili, o oblężeniu iakiem nie można było ani pomyśleć. Moskale przez Kolberg mogli dostawać wszystkiego prędzey i łatwiey, niż przez Polkę. Droga do Brandeburyi była prawie cała dla nich otwarta Szczecin tylko był imieszczna przeszkodzie, ale ten nie długo miał się dostać w ich ręce, Moskale



pierwszy raz zostali na zimowe kwatery w Pomeranij. Przyszła Kampania nie mogła obiecywać iak tylko największe nieszczęście dla niego. Pod tenże sam czas odkryto spisek uczyniony przeciw iego osobie. Jeden Szlachcic Szląski, który był w służbie Austryackiey zostawał, ułożył bezrozumną plantę, porwania go z główney kwatery i wydania Austryakom.

Jest to osobliwa, że przez cały ten rok nie przyszło do żadney znaczney bitwy, między Królem i którym z iego nieprzyjaciół; a iednak żadna Kampania nie była tak dla niego nieszczęśliwa iak ta. Roku 1759. porażony on był cztery razy na głowę, a iednak mnieysze na ten czas poniosł utraty. Następującego roku był on iuż w stanie okazania się groźnym w polu, i dotrzymania kroku nieprzyjaciółom; i choć stracił iedne całe woysko pod *Lands-hutem*, wygrał iednak potém dwie wielkie bitwy i skończył owę Kampa-



nią z wielką sławą. Lecz w tém roku, choć nie stoczył żadney walney bitwy, choć nie przedsięwziął nic znacznego, osłabiła się iednak dużo iego potęga.

Ten wielki duch zdał się nakoniec uftawać pod tyłu nieszczęściami. Styczeń i Luty roku 1762. przepędził w Wrocławiu na osobności i w wielkim smutku. Zawsze w pokoju swoim zamknięty niewychodził nawet ani na paradę. Jest nawet poważne podanie, iż na ten czas nosił przy sobie truciznę. Jednak nie zanedbując żadnego sposobu ratowania siebie, wysłał iednego officyera do Hana Tatarskiego dla poduszczenia go przeciw Moskwie. Jakoż udałooby mu się to było, gdy w tem ieden szczęśliwy przypadek, wyrwał go z tey toni. *Elżbieta* umarła i na iey miejsce na tron wstąpił Piotr III. Monarcha ten rodu Niemieckiego, był do Króla z duszy przywiązany, choć go nieznał. Uwielbiał on iego nadzwyczajne przymioty, choć sam nie



miał nie podobnego w sobie. Ten szacunek okazywał on aż do zbytku. Nosił mundur Pruski, Gwardya iego Holfztyńska była ustroiona po Prusku; i dałby był swoją Koronę, żeby tylko mógł być w służbie Fryderyka. Ledwie tedy co tylko na Tron wstąpił, zaraz Króla upewnił o swojej przyjaźni, i kazał poprześcić wojskom swoim wszelkiej przeciw niemu nieprzyjaźni. Wnet potem zawarł z nim alians, i wzmoenił iego potęgę 25000. wojska Rosyjskiego pod kommandą tegoż samego Generała Rosyjskiego, który niedawno razem z Austryakami walczył przeciw niemu: przykład osobliwy, który wraz z wielu innemi okazuje dowodnie, że Narody mordują się nie raz, nie tak dla własnego interesu, iak raczey dla iakiego przewiżenia się swych Monarchow. Posał on oraz Królowi order Rosyjski i prosił, żeby mu dał rangę Pułkownika w jakim Regimencie swoim. *Fryderyk*



musiał zezwolić na tę Komedya, która była dla niego z takim pożytkiem. Posłał mu na wzajem Order Orła Czarnego, i nadał iednemu Rosyjskiemu regimentowi imie swoje.

Ten pokoy z Moskwą, pociągnął za sobą drugi z Szwecyą. Piotr oznaymił Radzie Wielkiej, iż chciał aby Króla Pruckiego zostawiła w pokoiu, a ta uląkfzy się przemocy Moskiewskiej, zapomniła o pieniądzech Francuzkich, i poprzestała woyny. Tak *Fryderyk* w iednym oka mgnieniu, z stanu nayanieszczęśliwszego przyszedł znowu, do bardzo pomyslnego. Ponieważ gdyby był *Piotr III.* dłużej rządził, niewiedzieć iakby daleko był użył potęgi swego nierostropnego wielbiciela. Lecz *Katarzyna II.* wstąpiwszy na tron, potrzebowała sama woysk swoich i dla tego ie nazad do swego kraju przywołała. Jednak to iuż nie odmieniło przedsięwzięć woiennych *Fryderyka*, który teraz mając większą potęgę niż

Daun,



Daun, uwiódł go nayprzód różnem
marzami, a potém oderzwał wcale od
Swidnicy. Nie bawiąc zaczął tedy o-
bleżenie tey fortecy 8. Sierpnia roku
1762. *Daun* przyśpieszył prawda na iey
pomoc, lecz tą razą nie był tak szczę-
śliwym, iak przy uwolnieniu Pragi,
Otomuńca i Drezna. Król użył wszy-
tkiego kunsztu do wzmocnienia swego
obozu Cefarscy pokusili się nieraz
o przerwanie iego okopow, i przymu-
żenia go do odwrotu. Wodz Austry-
acki Hrabia *Quasco* bronił fortecy z
naywiększym odporem; przypadek ie-
den pomógł Królowi do iey opanowa-
nia. Bomba jedna zapaliła proch w
szańcu *Jawernick* zwanym, i wysadzi-
ła go na powietrze w raz z 400. ludźmi
którzy go bronili. Tu nie było iuż po-
dobna bronić się dłużej; i Kommen-
dant po dwomiesięcznym bronieniu się,
musiał się poddać z całym garnizonem.

Tymi czasem Xiążę Henryk przez ca-
łą kampanią 1762. stał w Saxonii, i
May 1788.



woysko Rzeszy przez swoje dywizye zapędzał to do Czech, to do Frankonij. Generał *Hadyk* odniósł był prawda zwycięztwo nad nim 15. 8bra pod *Groschnida*, lecz Xiążę oddał za swoje, poraziwszy 29. tegoż samego miesiąca Celsarskich na głowę. Od tego czasu panowała między obiema woyskami wielka spokoynosc, gdyż pracowano mocno około zrobienia pokoiu.

Nayważniejszy przypadek, który się podczas tey kampanij trafił między Francuzami i sprzymierzonymi, była to bitwa, w Weterawij, o kilka mil od Frankfortu, na którey Xiążę młody Brunświcki był zraniony i od Francuzow zbity. Była też to już ostatnia bitwa na tey długiey i krwawey wojnie; Gdyż także między Anglią i Francją układano pokoy, który na koniec za staraniem Xcia *de Choiseul* Francuzkiego Ministra, 10 Lutego 1763. w *Fontenebleau* był podpifany.



Francya oddała Minorkę Anglikom, którzy iey za to wyspy *Belle-Isle* ustąpili. Lecz w Ameryce niezmierna Kanada, z fortecą Luisburgiem, która kosztowała tyle starań i pieniędzy, zginęły na zawfze. Wszystkie kraie, które leżą po lewey stronie rzeki Misyfysypi, musiały byc ustapione Anglij, a Hiszpania, przydała iey ieszcze półwysep Florydę żeby wszystkie iey tameczne posesysye były w kupie.

Zaś między Austryą i Prusami, w zamku Hubertsburgskim stanął pokoy 15. Lutego tego roku. Fryderyk przez ten traktat nie stracił ani wsi iedney. Co za szczęśliwy koniec woyny, w której musiał walczyć z połową prawie Europy! Ludwik XIV. oparł się prawda także, z daleko większą potęgą, związkowi przeciw sobie uczynionemu. Ale po większey części woyna owa była dla niego bardzo niesławna i nieszczęśliwa, a pokoy którym ją zakończył, kosztował go bardzo wiele.

Ccij



Zaś Fryderyk nabył przez tę wojnę sławy niezwyciężonego bohatera, która mu ziednała pokoy na całe życie. Gdyż zamieszanie o Bawaryą, ledwie warte nazwiska wojny. Dom Austriacki, nie śmiał odtąd ani myśleć o odzyskaniu Szląska: Niemce pod obroną tego zawsze zbroynego rycerza, nie lękały się więcey o swoię wolność i Europa przekonała się, że równoważność w tey wielkiej Xiążąt Rzeczypospolitey na nim się iedynie zafadzała.

(ciąg dalszy potém)





III.

Zycie awantury, i dziwne przypadki, nie dawno zmarłego Pretendenta Korony *Angielskiej*, Karola Edwarda.

URodzenie i sposób myślenia, życie i przypadki czynią Karola Edwarda, w Rzymie 31. Stycznia roku 1788. zmarłego. Xiążęciem Romanfowym; iakiego, prawie od wieku już nie było. Damy tu niektóre tylko ryfisy tego życia osobliwego, które tak jest bawne iak iaki dobrze wymyślony romans; a oraz jest interesującą częstką dzieiow niedawnych Europy.

Właśnie jest temu teraz lat sto, że Jakób II. Król Angielski był wypędzony z Państwa swego, i podobnie przed lat 100. temu przez sam upor, nie- szczęśliwemu Królowi urodził się syn,



którego w Anglij udawano za podrzutka, i iego urodzenie pomnożyło załoby Narodu przeciw temu Królowi. Naylepsi iednak dzieiopisowicze, podrzucenie to mają za kalumnię; choć niewiść powszechna przeciw Jakubowi II. sprawiła, że ią w Anglij wszędzie prawie miano za prawdę.

Ten tedy od samego urodzenia niezczęśliwy Xiążę, imieniem Jakób III. który od pierwszey młodości opuściwszy Państwo swoje, iuż go nigdy więcej nie zobaczył; a a w Francyi wychowany, tamże po śmierci oycy swego 1701. w *St. Germain* był publicznie Królem Angielskim obwołany i za takiego od Francyi, Hiszpanij i Papieża uznany, był oycem Xiążęcia Karola *Edwarda*. Ten urodził się w Rzymie 31. Grudnia 1720. Zachowano na ten czas obyczay Angielski. Jego urodzenie było przytomnością wielu Kardynałow i Panow, iako autentyczne potwierdzone, a huk harmat zamku *St*



Anioła obwieścił narodzenie syna takiego Króla, który nigdy nim niebył, ani mógł bydz Papież Klemens XI. był szczerym przyjacielem iego Oyca, i umierając zalecił go bardzo Kardynałom. Innocencyusz XIII. okazywał też same przychyłność Stolicy Rzymskiej ku Jakobowi III i wyznaczył mu rocznie pensyi 15000. tal: Rzymskich. Od Francyi brał także na rok 200,000 liwrow, i od Hiszpanij kilkanaście tysięcy czer: zł: na rok. Jednak obie te Korony nic nie mogły począc końcem przywrocenia go do Tronu. Owszem Francya w 4. artykule Pokoju Utrechtskiego musiała przyrzec: „ Ze Dom Hannowerski miała uznać za prawie dzierżący Tron Angielski, i że Pretendentowi pod żadnym pretextem nie miała pozwalać mieszkać u siebie. „ Zaś w Anglij na głowę Jakóba III. nałożono 5000. funt: szt: któremu w Rzymie oddawano Królewskie honory, i



który na tém przestając, żył sobie tam w cichości i umarł spokojnie.

Lecz syn jego Karol Edward nie był tak spokojnym. Chciał poprawić losu swego, a on go pogorszył. Stracił on przez śmiałość albo raczej zuchwałość swoje przedsięwzięcie prawie wszystko swój majątek przeszło 4. miliony talarów wynoszący, który miała matka jego Xiężniczka *Maryja Klementina Sobieska* Siostrzenica Cesarzowy *Eleonory*, a wnuczka Wielkiego *Jana Sobieskiego* Króla Polskiego, który Turków pod Wiedniem zbił i tę stolicę Cesarzką od oblężenia oswobodził roku 1683.

Xiążę *Karol Edward* od pierwszej młodości był śmiałym młodzieńcem, i tą myślą napelniony, żeby życie swoje ważyć, dla osiągnięcia tronu przodków swoich. Wojna, która między Francją i Anglią powstała, podała mu do tego pierwszą sposobność. *Karol Edward Stuart* jeszcze nie miał speł-



na 22. lat, kiedy się pokusił roku 1742 o wylądowanie do Anglij, ale mu się to nie udało. Za namową tajemną Kardynała *Tencin*, który u Dworu miał wielki kredyt, pojechał do Francyi, przebrawszy się za Kuryera Hiszpańskiego; rozmówił się z Królem Ludwikiem XV. i odebrał uroczyście przyrzeczenie, że w swym przeciw Anglij przedsięwzięciu, miał być mocno od Francyi popieranym. Już w Dunkierce uczynione były przygotowania do wyfadenia na brzegi Angielskie 15 000. ludzi. Już nawet potęga ta puściła się była na morze. Gdy w tém Angielska daleko możniejsza flotta pod kommandą Admirala *Norris* zbliżyła się, i zamyślała uderzyć na Francuzkie okręty, które od wiatrow i burzy skołatane, nie mogły stoczyć bitwy i zniaczem wrocily się do portu, a tak zamysł ten tak prędko był porzucony, jak był szypko przedsięwzięty.



Edward z Dunkierki udał się do Paryża i Werfalu. Tu nalegał on o nowe posiłki, ale nadaremnie. Odwaga jego równała się romanfowey myśli i nadziei, iż zapewne miał zostać Krolewem Angielskim, aby tylko miał jaką taką pomoc. Gdy to raz mówił z zwykłym sobie entuzjazmem do Kardynała *Tencin*, który bardzo sprzyjał domowi Sztuartow, iż przez niego otrzymał był Kardynałską godność, rzekł Kardynał. „Czemuż tedy nie starasz się wsięść na iaki okręt, i udać się w połnocne strony Szkocyi? Sama twoja przytomność Xiążę, może ci dać przyiacioł i woysko; a Francya na tenczas będzie przymuszona dać ci pomoc.„ Rada ta zapaliła śmiały umysł Xiążęcia. Postanowił chwycić się tego i powierzył myśli swoiey tylko siedmiu Officerom, między któremi było kilku Irlandczykow, którzy chcieli bydź uczestnikami losow iego.



Jeden z nich udał się do pewnego kupca bogatego w *Nantes*, który mu dał własną fregatę od 18. harmat, i na której puścił się 12. Czerwca roku 1745. na morze. Dla podbicia trzech Królestw nie miał więcej, iak tylko 7miu officyerow i broni na 2000. ludzi, których dopiero miał szukać. Matka dała na tę wyprawę pieniędzy. Fregatę jego odprowadził ieden okręt Królewski od 64. harmat, lecz go nie dał Król, ale pewny armator kupił go był od rządu, żeby mógł być z nim krążyć po morzu przeciw Angielczykom. Ani Król, ani ministeryum, nie uczyniło do tąd najmnieyszego kroku dla iego poparcia.

Podczas żeglugi do Szkocyi tego awanturyera, spotkały się z nim 20. Czerwca 1745. trzy zbrojne Angielskie okręty, które flotę kupiecką konwoiowały. Jeden z nich uderzył na okręt liniowy Xcia, i tak go nadwęgżył, iż się musiał do Brest wrocić.



Szczęściem ofobliwem, fregacie na której się Xiażę znaydował dano pokoy, tak iż rąk Angielskich uszedł szczęśliwie. Popłynął tedy iak nayprędzey do Szkocyi. Na brzeg Połnocno zachodni tego kraiu, wyfiadł pod *Loha-ber* 27. Lipca 1745. Natychmiast odkrył on się czym był, nie którym miefzkańcom, którzy mu do nog upadli i wkrótce wfzyftkich tamiecznych gorali na iego stronę zbuntowali. Nie długo zbiegło się do niego 1500. ludzi ale ci mówili do niego „ Jesteśmy bardzo ubodzy ludzie, iemy tylko chleb owfiany, uprawiamy ziemię nieurodzayną, a broni nie mamy.—„

Ja, odpowiedział im, pomogę wam uprawiać tej ziemi, będę iadł z wami chleb owfiany, dzielić będę, z wami wafzą bidę, a broń mieć będziecie odemnie. „— Takie myśli i zdania, które się wfzędzie rozchodziły, iednały mu ferca Szkotow, iż się tyfiącami do niego kupili. Ale to byli ludzie bez



spodni, w famych tylko długich koszulach i kitlach. W tym rozrzucano manifesta po całym Królestwie, i pomału przychodzili Lordowie i Panowie Szkoccy do Xcia Edwarda. On sam odesłał fregatę do Francyi i oznaymił Królom Francuzkiemu i Hiszpańskiemu o swym do Szkocyi wylądowaniu i rozpoczętym przedsięwzięciu. Obay Królowie dali mu odpowiedź na piśmie i nazwali go bratem swoim. Cała Europa zdziwiła się nad śmiałością tego przedsięwzięcia.

To, było tém niebezpieczneyfze, że okręty Angielskie, krążąc na okoł Szkocyi wszelką pomoc i dodanie, broni, ludzi, bardzo trudniły. Jednakowoż z Hiszpanij i Francyi doszły go kilka razy różne posiłki. W Szkocyi udało się Xięciu pomyślniey, niż się spodziewano. Pierwsze małe korpus, które przeciw niemu z Edimburga wysłano, było zbite. Trzydziestu Górali Szkockich wzięło 80. Anglikow w niewolę.



Smiałość i nadzieia powiększyły oboz Edwarda, który co raz daley pomykał się z nim, nie zatrzymując się nigdzie dla spoczynku, i sam szedł zawsze pieszko na czele swego woyska.

W Anglij znajdowało się na tenczas ledwie 6000. woyska regularnego. Reszta była za granicą na wojnie przeciw Francyi. Nawet Król sam Jerzy II. był na tenczas w Niemczech. Pośpieszył on do krain swego, a przed nim i za nim udały się tam woyska Angielskie i Hollenderskie, dla ratowania Anglij, żeby nie była obalona od ludzi w pół nagich i bez bronných. Woysko młodego awanturyera tak było śmieszne, iak całe iego do tąd przedsięwzięcie.

Lecz wnet uznano, że to nie były żarty. Młody rycerz, wzmacniał się coraz. Nawet Panowie w Anglij i Szkocyi poczeli się przechylać na iego stronę. Przystąpił on pod miasto *Perth*, iedne z ważnieyszych w Szkocyi, o-

panował go i kazał się tam ogłosić uroczyście Rządca Anglij, Szkocyi i Irlandyi, na miejsce oycy swego Jakoba III który mieszkał w Rzymie. Xiążę *Perth*, Lord *Murray* i inni Panowie poprzyśięgli mu wierność i przyprowadzili mu świeże w ludziach posiłki. Edward udał się z wojskiem ku Edimburgowi, opanował go przez napad nie spodziany 16. Septembra 1745. i tam znowu kazał się obwołać Królem. Od tąd miał on Konfiliarzow tajnych, Ministrow, Radę i Generałów, a Król Francuzki posłał do niego Hrabie *d'Arpens* iako Ministra, który mu przywiozł nie mało pieniędzy, broni, i szczęśliwie zawinął do portu *Montrose*.

Edward chciał sobie szczęście mężstwem i odwagą zniewolić. Wyfzedł tedy z Edimburgu przeciw iedney dywizyi woyska Angielskiego, które było wysłane przeciw niemu; uderzył na niego 21. 7bra pod *Preston Pans*, o 12. mil Angielskich od Edimburgu i



poraził Anglikow. W iednem kwadransie zwycięztwo było w iego ręku. Jak tylko małe swoje woysko z 4000. ludzi około uszykował do boiu, dobył szpady i rzuciwszy daleko pochwy, rzekł: „Przyiaciele, tey broni poty nie wetknę w pochwy, póki was nie uczynię wolnemi i szczęśliwemi.„ Jego żołnierze, którzy zamiast bębnów mieli Góralskie kozy czyli dudy, wpadli na nieprzyacioł z męstwem nieustrafzoném, i wnet ich do uciezki przymusili. Anglikow w tey bitwie le-gło na placu 500; 2000. dostało się w niewolą i całą zdobycz, zabrał zwycięzca. Generał *Coope* uciekł z 14. ludźmi. Xiążę *Edward* utracił 60. ludzi z swoich. Wypuścił on niewolników, nie wiedząc co miał z niemi robić, wrocil się nazad do Edyburga i woysko swe pomnożył do 7miu tysięcy.

Gdyby był zaraz, iak mu niektórzy z przyacioł radzili, udał się prosto do



do Anglij i do Londynu, toby wolność Angielka, o wielkie przyzła była niebezpieczeństwo. Przegranie bitwy pod *Preſton Pans*, wſzyſtkich napelniło ſtrachem niewypowiedzianém. W Londynie oſobliwie było takie pomieſzanie, iż każdy biegł do banku, dla odebrania ſwych z niego pieniędzy. Ledwie on na tenczas nie zbankrutował. Wiele Panow i oſob bogatych przyłożyło ſię gorliwie do utrzymania kredytu bankowego, poſyłając wſzyſtkie ſwe pieniądze do banku, złoto, ſrebro, które tylko mieli i nawet dobra ſwoie pozastawiali, żeby zadofyc uczynić woli tych, którzy żądali z banku pieniędzy. Każdy kto tylko chciał ſię okazać patriotą, brał ſię teraz do broni przeciw Pretendentowi. Wielu z przednieyſzych obywatelow uſtanowili kompanie ſwoim koſztem. Ze ſklepow przychodzili kupczykowie, z Kancellaryi Patronowie, i z Teatru Komedyanci zaciągając ſię pod chorągwie

May 1788.

Dd



przeciw Xięciu. A iednak nie śmiano posłać przeciw niemu milicyi tey. Niespokoyność w Londynie ieszcze się bardziey powiększyła, gdy wieść nadeszła, że Xiążę Edward 26. Listopada, znaydował się iuż w Anglij i zbliżył się aż pod *Karlisle*. W rzeczy famey obległ on był te miasto, i w trzech dniach wziął go przez poddanie się. Zastał tam znaczną liczbę broni i tu kazał znowu ogłosić oyca swego Królem Angielskim, a siebie rządca. Zostawiwszy nieiaki garnizon w tém mieście, z resztą woyska udał się ku *Manchestrowi*, gdzie założył główną kwaterę. Przybyło do niego kilkaset Angielczykow, a z tamtąd pomknął się ku Londynowi tak, że tylko iuż był na 20 mil Niemieckich od tey stolicy.

Gdyby i tą razą udał się do Londynu prosto, to mogłby był miasto opanować, gdyż tam miał wiele przyjaciół, którzy tylko na iego zbliżenie się czekali, a postrach i zamieszanie



były powszechne. Lecz że pod ten sam czas, iedne korpus woyska Angielskiego, udało się było do Szkocyi i Edimburg odebrało, przeto lękali się iego przyjaciele, żeby go od Szkocyi nie oderznięto, i radzili mu żeby się tam wrocil. To otworzyło drogę do iego nieszczęścia, choć potem ieszcze raz otrzymał znaczne zwycięztwo. Jak się tylko dowiedział, że się nieprzyjaciele przybliżali, i nie daleko *Falkirk* stali, pośpieszył dla wydania im bitwy. Stało się to 28. Stycznia. Miał on około 8000 ludzi. Anglikow zaś było dwa razy tyle. Lecz iego Szkotowie, którym nawalnica była na pomocy, gdyż prosto w oczy Anglikom bila, uderzyli z wielkim impetem na nieprzyjaciół, i wkrótce odnieśli nad nimi zwycięztwo. Anglicy uciekli do obozu, który był otoczony błotami. Zwycięzca okazał się w tym razie wielkim woiownikiem pożytkując z przestrachu i zamieszania nieprzyjaciół,

Daj



choć szturm i fala coraz była większa, wpadł w noc ciemną, gwałtem w oboz Angielski, który przyszedł o takie zamieszanie, iż wszystko z niego do Edimburgu uciekło. Namioty, bagaże, i oboz cały dostały się zwycięzcy. Anglikow zostało na placu do 700. a iefzcze więcey było rannych. Sława bohatera tego rozefzła się zatém wszędzie.

Lecz on sam uznawał dobrze czego mu brakowało, żeby z swego romanfu zrobić historyą prawdziwą Angielskiego Króla. „Gdybym tylko miał, miał on, 4000. woyska regularnego, i 20. harmat, nie długo miałbym w mych ręku, Koronę Angielską. „Lecz mu tego brakowało. A wtém nadszedł czas, iż to musiał mieć, albo zostać zwyciężonym.

Xiążę Kumberlandzki przybył już był do Anglij z woyskiem ćwiczonym, które dotąd woioowało przeciw Francuzom. Powiększył on liczbę żołnier-



stwa swego w Anglij, i z nim pociągnął przeciw Xięciu Edwardowi do Szkocyi, który właśnie zamku *Sztyrtinga* dobywał, i na tę wieść, od niego odstąpić musiał. Xiążę Kumberlandzki zbliżył się ku Pretendentowi, i przebył rzekę *Szpay*, przez którą mu należało przejścia bronić. Lecz zamiast tego, Pretendent postanowił czekać Anglików na równinach pod *Cullođen*, które na okoł są górami otoczone, i tylko z iedney strony ku morzu są otwarte. Tu to stanął w kroku Xiążę Edward z ludźmi swemi, których nie liczył więcey iak tylko 8000. Ufyzkował on ich do boiu we 3. rzędy. Artylerya iego była ladaiaaka i powierzona ludziom, którzy się na niey mało co znali. Xiążę Kumberlandzki przeciwnie miał 15 batalionow, 9. swadronow, Korpus Górali Szkockich, i artyleryą wyborną z ćwiczonemi artylerzystami.



Dnia 27 Kwietnia 1746. po południu o godzinie drugiej zaczęła się tedy bitwa walna pod *Cullođen*. Artylerya Królewska w krótkim czasie sprawiła iak nayokropnieysze skutki. Jeden atak gwałtowny z strony Szkotow, którzy z boku oślep na Królewskich wpadli, był odparty tak morderckim ogniem artyleryi, iż w pół godziny sprawa ta została rozstrzygnięta. Na placu leżało z strony Pretendenta do 3000. ludzi. Sam romanfowy Rządca zraniony, musiał się ratować ucieczką. Nadgrode 30,000. funtow szter: dawniey za iego głowę wyznaczoną, było teraz łatwiey osiągnąć. Włoczył on się piechoto, nie mając opatrzoney rany po puſtyniach, bez żadney pomocy i nie raz w pośród nieprzyjaciół wszędzie go szukających, z mieysca na mieysce, aż poki iednego wieczora nie dostał się do małego portu *A-rizaig*, który się znajduje w Północney stronie Szkocyi. Jedne półgodziny z



jakiegoś Królewicza, zamieniło go w żebraka, i podało życie jego na niebezpieczeństwa, jakich zwykł doznawać łotr i zbojca taki, którego wszędzie gonią i ścigają.

Co tylko dostał się był do wspomnianego miejsca nadmorskiego, aż nadeszli konni, którzy go w tey stronie po brzegach szukać mieli. Uciekł tedy w nocy, i włożył się sam tylko w odzieniu żebraka, które zamienił za swoje, po lasach, górach i innych miejscach odludnych, bez żywności bez przyjaciela, bez żadney pomocy, a nawet bez nadziei żadney. Nie mógł on się odważyć zbliżyć się ku brzegom morskim, żeby go nie poznano i nie wydano. Jednakże głód i frogość naturalna owych stron okropnych, przymusiła go tedy owędy do zbliżenia się ku mieszkaniom takim i żebrania kawałka chleba, lubo tego mógł łatwo przypłacić śmiercią, a to jeszcze okrutną, i z ręki katowskich.



Gdy dnia iednego od rana do wieczora tułał się po puszczach, ośmielił się głodem i słabością przymuszony, wnieść do iednego domu, o którego gospodarzu wiedział, że był iego nieprzyjacielem, a stronie przeciwney bardzo sprzyiał. „ — Tu przychodzi, rzekł do niego syn wafzego Króla, i prosi cię o kawałek chleba i o koszulę. Znam ia twoię przychylność ku moim nieprzyjaciołom, ale ci przyznaię tyle podciwości i ludzkości, że się mogę spodziewać, iż mię nie zdradzisz. Wezmij odemnie to odzienie mizerne, schoway go; możesz mi go potém przynieść do Królewskiego pałacu, kiedy iak się spodziewam doydę tego, co mi się z prawa natury należy. „

Człowiek ow wzruszył się mową i tym postępkim tak, iż go nietylko nie zdradził, ale go też iak mógł opatrzył i wyprawił.

Edward poszedł daley, błakał się i bładził przez całe pół-roku po stra-



szliwych puszczach Szkocyi, był nie raz od nieprzyjaciół wysledzony, opasany i zamknięty, iednak uniknął rąk ich różnemi nie podobnemi do wierzienia sposobami. Lecz nie widział sposobu, iakby się mógł wymknąć z Szkocyi; wszystkie brzegi były obfadyzone; nie mógł się powierzyć żadnemu przewodnikowi, zwłaszcza, że wszystkie nawy i łodzie ostro wizytowano — Już nie było dla niego nadziei żadney. Ci którzy na nieszczęścia iakie narzekają, czyż mogą losy swoje porównać z iego!

*(Dokończenie w części nastę-
puiącej.)*





♦ IV.

Wojny Tureckiey rok drugi

(1788.)

(*Ciąg dalszy.*)

Powfzechna ciekawość względem wielkich a ważnych przypadków w tey wojnie, nie miała aż do końca prawie Kwietnia, nic ofobliwego. Same tylko blahe, o małych zaczepkach, i podjazdach, a to ieszcze niepewne lub zmyślone, latały wieści. Nawet niepodobna prawie mieć co ważnego i pewnego z listów prywatnych, odtąd iak Cesarz przybył do *Futaku*, gdzie jest główna kwatera. Gdyż zaraz wydany był surowy rozkaz, żeby nikt z woyska nie posyłał do swoich iak tylko listy otwarte i w interesach domowych; zaś za granicę, same tylko no-



winy urzędownic, potwierdzone, i poczta połowa nie może odbierać żadnych listów. Pewne zatem wiadomości z strony Cesarzkiej, poki nie zajdzie względem tego odmiana, lub ważna bitwa drogi nie otworzy, te są tylko, które przy suplemencie Gazyety Wiedeńskiej znajdują się.

Cała treść ofobliwszych przypadków zafadza się na tém, że Cesarzkie wojska, tak z Transylwanij iak z Bukowiny do Multan i Wołoch wkroczyły, małemi dywizjami, różne dobre położenia opanowały, i częste potyczki z Turkami z niemłą stratą swoich, ale ieszcze z większą Turkow. zwodziły. Turcy przeciwnie, uderzyli nie raz na różne Cesarzkie stanowiska, przeprawili się nawet nieraz za rzekę Sawę, wysiedli na brzeg przeciwny, ale się zawsze nazad powrocili. Te małe potyczki, nie przeszkodziły Xciu de Coburg wkroczenia 4ma kolumnami do Multan, aż na 7. mil w głąb kraiu,



i opanowania okolic ważnych. Trudno wymówić, iak dotąd trwające małe potyczki wiele krwi kosztowały; gdyż Turcy potykają się z męstwem niewymownym i wielkiem rozjątrzeniem. Dotąd nie dawali oni żadnego pardonu, ani go też brali, i różni ich officerowie kazali pomordować żołnierzy Cesarzkich, którzy się w niewolę ich dostali. A gdy się z niemi wdawano względem zamiany niewolników, nie chcieli odbierać swoich, lecz odpowiedzieli, iż z niemi mogli Cesarscy robić coby chcieli, gdyż niechęcią wiedzieć więcej o tych, którzy woleli się dać wzięść, niżeli umrzeć z bronią w ręku. Turcy dali już nie które przykłady męstwa nadzwyczajnego. Tak n. p. w Dubicy, jeden Turczyn, gdy Austriacy chorągiew zatknęłą na murach ustrzelili, wlaź na mur, zatknął infzą chorągiew, przechodził się po murze, nie dbając na świszczące koło siebie kule, obfzedł i zobaczył inne cho-



ragwie, ufiadł potém na czas nieiaki przy pierwfzey chorągwi i nakoniec zfhzedł na doł powoli. Drugi Turczyn, widząc że Hofpodar Multański *Tpsylandi*, znaydował się iuż w ręku Cefarfkich, skoczył sam ieden na cały hufiec huzarow prawie od siebie odchodzących na tak śmiały poftępek, z odwiedzionym u pistoletu kurkiem, i pewnie byłby Xcia wŕszod Auftryakow trupem położył, gdyby Rotmiftrz huzarow *Sereni* w ſam czas ſba ſzaleńcowi temu na dwoie nie rozplatał. Podobneyże śmiałości dali Turcy dowod ſwiżo ku końcu Kwietnia pod Zemlinem. Wiadomo że tam Cefarfcy ſypią tamę wzdłuż rzeki, to żeby wylewy wſtrzymać, to żeby baterye na niey, przeciw Belgradzkiey ſtronie uſypać i Turkom wylądowanie na tę ſtronę, uczynić iak naytrudnieyſzym. Wiedzieli Turcy, że tey roboty pilnuie zawſze kilkaſet ludzi, którzy mogli mieć łatwą pomoc z wielkiego obozu, w ty-



le stojącego. Mimo tego jednak na statkach przyплыnęli oni pod samę tamę, nie zważając na straszny ogień Austryacki z ręczney i ciężkiej strzelby, i stojąc na miejscu poty go wytrzymywali, poki nie pomiarkowali, że Austryakom brakło ammunicyi. Dopiero przybiwszy do brzegow, wpadli z pistoletami i pałaszami w ręku na Cesarfskich, wszystko co się tylko nawinęło zrabali lub do ucieczki przymusili i harmat kilka Niemcom odebrali. A choć potém od przybywających coraz Niemcow, porażeni i do odwrotu na statkach z wielką klęską byli przymuszeni; iednak ten i innych wiele przykładow okazuią dowodnie, z iaką odwagą i niesłychaną zapalczywością Turcy wojnę tę prowadzić zaczynaią.

Oprocz tego niespodzianego z strony Turkow, a bardzo mężnego odporu, Cesarfscy maią i inne wielkie przeszkody do zwyciężenia. Ziemia Multańska i Wołoska iest niezmierni gorami



od Transylwanij przedzielona, a rzeki i potoki, rozlewające się po zimie drogi dziwnie popłuly, i do przeprowadzania ciężkiej artylleryi nie-sposobnemi je uczyniły. Bośnia także jest to kray górzysty, mocnemi i nie przystępniemi zamkami naieżony, w którym o każdą piędź ziemi i za każdym krokiem bić się trzeba z Turkami o własne dziedziny, i co im tylko bydź może najmilszego, walczącami. Bośnia zdawna bywała grobem Niemcow, ile razy z Turkami mieli tam co do czynienia. Niezmierne gorąca pociągając do picia z źródeł nader zimney wody, przyprawiają ludzi znużonych, a nieostrożnych o nagłą utratę nie tylko zdrowia lecz i życia samego. Nawet w głównej kwaterze *Futaku* i w okolicy, wody czy powietrze sprawiły w ludziach choroby, a między koniami taki mór, iż w krótkim czasie, samych koni Cefarskich padło na 80.



W tém bez przestanku przychodziło coraz więcej ludzi, artyleryi, amunicyi, i millionow pieniędzy do wielkiego wojska pod Zemlinem. Wszystkie te wojenne przygotowania są niezmiernie, i bez przykładu w dziejach dawniejszych. Mówiąc prawdę, choć dotąd z strony Austryackiej nic wielkiego nie przedsięwzięto; iednakże wszędzie nie małe strona Cesarzka odniosła korzyści. Dotąd Turcy nieofiedli ani na włos ieden Cesarzkiego kraju, i gdzie tylko pokusili się oto, byli z stratą odpędzeni. Cesarzcy zaś prawie wszędzie znaydują się już w Tureckiej ziemi. W Bošnj mają *Dreśnik*, a *Sztyrling*, dla bliskiej Tureckiej na górze fortecy, dobrowolnie opuścili. *Turecką Gradyškę* zruynowali do szczętu. W Serwii mają *Dawną Orsowę*, *Bowecz* i *Szabac*; w Wołoszech *Oradie*, *Tyriguszyl*, *Parfesz*, i *Skille*, zaś w Multanach prócz różnych wsi miała *Botufzan* i *Jafsy*. Między temi
mieysce



mieysce rzeczone *Okna* iest bardzo ważne, gdyż ztamtąd pochodzi sol, na całe Multany. Oprocz tego zabrali Turkom Austryacy do 300. statkow na rzece Sawie, które że były powiękkszey części wyładowane zbożem, bardzo się przydały przy ninieyszey drożyznie. Pod Biatfą w Multanach opanowali także znaczny magazyn. Nakoniec zabranie niedawne przez Serwiyjskich woluntaryuszow czyli iak ich tam zowią Fraypartystow, iednego znacznego konwoiu, z 200. koni mąką naładowanych, i ubicie przy tey okazyi do 200. Turkow z Testedarem Belgradzkim, bardzo przeważaią awantaż na Cesarzką stronę. Przydać do tego trzeba poddanie się Hospodara Multańskiego, wielką moc poddanych Tureckich, którzy się hurmem do Cesarckiego kraiu przenoszą, i pod iego chorągwie zaciagaią.—

W Kroacyi tylko, a mianowicie pod Dubicą odnieśli iuz po dwakroć zna-

May 1788.

Ke



czną w ludziach stratę. Szturm 21. Kwietnia przypuszczony do tey forteczki, był odparty mężnie od Turkow, i kosztował Cesarzkich do kilkuset ludzi. Ze iednak *Sabacz* w Serwii, z 17. harmatami i 700. niewolnika dostał się bez wielkiej straty Austryakom, przeto strata pod Dubicą, jest przez to nieiako nadgrodzona.

Pod *Sabaczem* w ludziach z strony Cesarzkiej nie wielka była strata, ale za to Generał Artyleryi *Rouvroi*, i Xiażę *Jozef Poniatowski* Adiutant Cesarzki ciężko zostali rannemi. Xiażę ten uprośliwszy sobie, żeby mógł być prowadzić iedną dywizyą do szturm, gdy widział, że ludzie jego, wrzaskiem Tureckim zmieszani, po dwakroć pierzchnęli, stanął na ich czele, i prowadził ich po trzeci raz na wały nieprzyjaciół pełne, gdy w tém kartaczem ranniony w udo, ledwie z cizby mógł bydz na miejsce bezpieczne uniesiony. Nie tak szczęśliwy był Generał *Be*



charł Szeff Indzinierow, który przy ataku tamy przez Turkow postrzelony w ramię, umarł z wielkim Cesarza i wojska całego żalem.

Też same trudności, które Austryakom niedopuszcili rozpocząć dotąd co znacznego, były z wielu innymi na przeszkodzie, Moskałom do rozpoczęcia kampanij. Po długim ociąganiu się ledwie co iedne korpus Rosyiskie, pod kommendą Sołtykowa złączyło się było z Xięciem *de Coburg*; aż nadszedł ordynans, żeby się nagle z Cesarскими rozłączyło, i przeto wzmocniło główne wojsko pod kommendą Feldmarszałka Romanowa. Lekkomysłni upatrowali w tém oziębłość między Dworami Cesarскими, lub też niezgody między samymi pierwszymi osobami dworu Petersburgskiego. Lecz prawdziwa przyczyna tego kroku, Moskałow ta była, że Turcy z wielką potęgą zaczęli się przebierać ku Oczakowi i Benderowi, i grozili razem wtar-



gnieniem do Krymu i do Polski. Wo-
dzowie zatem Rossyjscy dla odwoce-
nia tego niebezpieczeństwa musieli ze-
brać w tamtę stronę wszystkie siły, a
dla tego i te 16,000, które się już
były z Cesarzskimi złączyli, naza-
d przywołali. Dwór Peterszburzski iż
zna, z iak możnym, a na siebie fro-
dze rozdrażnionym nieprzyjacielem
ma doczy: enia; przeto też łoży wszy-
stkie siły, bogactwa i potęgę, żeby
mu podolać i wojnę tę z nim uczynić
iuz ostatnią. Nadzieję dokuczenia
do żywego nieprzyjacielowi, pokłada
Rząd w potędze swey Morskiej; dla
tego też naywiększego przykłada sta-
rania, żeby ją uczynić iak nayogrom-
nieyszą, i iak nayprędzey wyprawić na
Srzodziemne morze. (*)

(*) Ze sprawy Moskalcow na morzu
Srzodziemnym podczas wojny ostat-
niey, naybardziej pomogły owczas do
pogńebienia Turkow, i były naywię-
kszym pewnie powodem Hiszpanii i in-
nym Mocarstwom nadmorskim, do zaz.



Porta, która ieszcze przed wydan-
niem Moskwie wojny tej, z niewy-
mowną i gorliwą skrętnością gotowa-
ła się na nią, wyfyła teraz w pole,
większą i straszliwszą potęgę, niż kie-
dy tylko być mogła. Uzbroidła ona
połowę prawie Azyi, wszystkie Ta-
tarskie Narody przeciw Moskwie ob-
ruszyła, i ieszcze w Marcu wielkie
kupy dzikich i niekarnych ludzi do Wo-
łoch, Multan i Serwii zaślala. Gdy-
by dziś wielość i popędliwe męstwo
decydowały, możnaby nieochybnie
Turkom rokować szczęścia. Czyli
ich wojsko, iak niektórzy udują, jest
lepiej wyćwiczone, artyllerya w le-
pszym stanie, taktyka doskonalsza, i
lepszy w magazynach, obozach i for-
tecach porządek niż przedtém, da się

*drośney względem Moskwy w tamtych
stronach ostrożności, przeto miłą rze-
czą pewnie będzie dla czytelników na-
szych, gdy im tu wojnę tę morską,
zaczawszy od miesiąca przyszłego o-
piszemy. —*



to wnet widzieć. Ze większa część żołnierstwa Tureckiego, osobliwie Tatarzy, są ludem nieregularnym i niekarnym, wiadomo. Lecz można się spodziewać, że wcale będzie co innego wojsko główne, które sam W. Węzır prowadzi. Ruszył on z Konstantynopola do obozu pod Adrianopolem, 14. Marca z wielką pompą i nader licznym orszakiem Panow, którą uroczystość ieszcze bardziey powiększył sam W. Sułtan, gdy swego Namieśtnika do pewnego mieysca odprowadził. Turecka flotta, na kilka dni przedtém wyszła była także na Czarne morze.

Porta uprzętając ile możności, wszelkie domowe przeszkody, któreby mieć mogła do szczęśliwego prowadzenia tey wojny, wydała rozkaz do wszystkich Albańczykow, żeby przyłożyli się z iey Urzędnikami szczerze, do pokonania i schwywania Bafzy *de Skutari*. Pogroziła nawet wytępieniem całego ich narodu i spustoszeniem ich kraiu,



ieżełiby rozkaz iey, miałby być tã razã nieskuteczny.— To sprawiło wielki w umysłach Albańczyków wyraz, i samego Bafzę buntownika tak przefrażyło, że się znowu do czasu w Cyfadelli swoiey musiał ukryć.

Inaczej, niż ten Turczyn okazują się ku Porcie mocarstwa Nadmorskie Afrykańskie, choć pospolicie względem najwyższej Zwierzchności, nie raz z nią w nienaylepszey żyją harmonij. Wszystkie razem weszły w nowy z Portã związek, i obowiązały się walczyć z Tureckã flotã, którey się na Szrodziemnẽm morzu spodziewają. Cesarz Marokański, posłał już do Konstantynopola, kilka fregat amunicyami i różnemi woicznemi potrzebami napełnionych; a teraz każe uzbraić pewną liczbę okrętów. Podobnież *Alger*, *Tunis* i *Tripolis*, wyprawiają znaczã liczbę okrętów, i starają się bronić morza Szrodziemnego i Archipelagu przeciw nieprzyaciółom Turec-



kim. Wsrzod Maia miała iuż bydź
gotowa cała Eskarda Barbarzyńska i
składać się z 30. wojennych okrętow,
od 50 40. i 36 harmat.

Jednak i Chrześciańskie Mocarstwa
trudnią flocie Rosyiskiey przeprawie-
nie się na Szrodziemne morze. Hi-
szpania trwa ieszcze w swym dawnym
przedsięwzięciu i chce zamknąć morze
wspomniane Moskałom. A choć wzglę-
dem tego nic ieszcze nie masz iawnego
i autentycznego, iednak iest zdanie
wiary godne, że Dwor Madrycki my-
śli tey nie porzucił, i względem tego
ma Europie obiawić prawa i przyczy-
ny swoje. Ztąd to pochodzi owa nad-
zwyczajna czynność w portach Hisz-
pańskich, gdzie około 20. liniowych
okrętow śpiesznie uzbraiaią i fortece
nadmorskie staraią się przyprowadzić do
iakk naylepszego stanu. To iest uwagi
godna, że Hiszpania, nic nie ma do okrę-
tów Rosyiskich, które na Szrodziem-
nym morzu znayduią się iuż dawniey,



lub tam były zbudowane, albo też kupione, i ludźmi Rosyjskimi opatrzone, lub przynajmniej znajdują się pod kommandą officerow Rosyjskich; lecz tylko sprzeciwia się temu, żeby tam nie dostała się iaka nowa cała flotta i przez cieśninę Gibraltarską nie przeszła.

Nawet Anglia, mimo wszelkiego spodziewania okazuje się teraz obojętną w niniejszey wojnie Tureckiej. Nie zabrania ona okrętom Rosyjskim zawiać do portow Angielskich, opatrywać się w żywność, i wszystkie potrzeby za gotowe pieniądze od ludzi prywatnych. Ale z drugiey strony przez publiczną proklamacyą Królewską, zabroniono wszystkim marytkom, officerom, i żeglarzom Angielskim, pod ciężką karą, żeby w żadną obcą służbę nie wazyli się wchodzić, niech będzie mocarstwo iakie chce, i iakakolwiek flotta, któraby ich potrzebowała. Choć tedy Agent Rosyjski pozawie-



rał kontrakty z niektórymi Angielskimi partykularnemi względem kupna okrętów przewozowych, że jednak okręty te nie mogą być ludźmi obfardzone; przeto na nic się Moskwie nie zdadzą, i nie będą mogły być użyte. Ta sama ważna okoliczność bardzo zatrudni ekspedycyą Rosyiską na morze Szrodziemne. Wiadomo i z tego co się na karcie 343. mieściąca przeszłego powiedziało, iak wielu Anglikow znaydowało się podczas przeszley wojny Tureckiey na flocie Rosyiskiey.

Francya udaie podobnie neutralność w tym wielkim sporze, choć ona w nim, dla wielkiego handlu swego Lewanckiego nie może być obojętną. Rzecz to nie tajna, że ieszcze w Lutym posłała dwa okręty z Marsylj do Konstantynopola, samemi harmatami wyładowane. Lecz pewnie to były Szwedzkie, w Szwecyi zakupione, i do Marsylj, końcem dalszego prześłania, zawiezione.



Wenecya znalazła się podczas tej wojny w osobliwszej sytuacji. Chwyła ona się od razu iak najdokładniejszej neutralności, i Rosyjskiemu Posłowi *Mordonów* oświadczyła, iż się spodziewa, że Moskwa nie będzie po niej żądała niczego, coby się sprzeciwiało dobrej harmonii, w której dawną Rplta z Portą została. Podobnież oświadczenie kazała Rzeplta uczynić Cesarzowi, gdy się znajdował w Tryeście, ale oraz zapewnić go, iż będzie przestrzegała bezpieczeństwa portów i brzegów jego znajdujących się nad morzem Adryatyckim.

W témieście w miesiącu Marcu, dwa neutralne mocarstwa, podały Dywanowi projekt zrobienia pokoju, który lubo nie był przyjęty, iednak nieiaka czyni nadzieję, że pożar który się z taką gwałtownością wzięczy, nie długo będzie przytłumiony. Lud w Konstantynopolu, za wydaniem wojny Porcie z strony Cesarzkiej, tak się o-



bruszył, iż Sułtan W. musiał kazać oznajmić zagranicznym Ministrom, że w niniejszych okolicznościach, nie może zaręczyć za ich bezpieczeństwo; a przeto żeby się mieli zawczasu na ostrożności. Dla tego większa część Posłów, nawet Hiszpańki gotowali się do opuszczenia tej stolicy, z której nawet sam W. Sułtan ma się przenieść do Adryanopola. To jest uwagi godna, że Porta względem Cesarza tak sobie postąpiła, iak z żadną inną Potencją, z którą zaczynała wojnę. Manifest, którym odpowiedziała na Cesarzki, tu wyżej (k. 178.) umieszczony, jest w wyrazach względnych i pomiarkowanych. Ministra także Cesarzkiego Herberta, nie ofadziła w 7miu wieżach, iak się tu mylnie wyżej było powiedziało; ale mu kazawszy we 24. godzinach wyiechać z Konstantynopola, dała paszport, który też na Francuzkim okręcie miał popłynąć do Liworny. Wreszcie im dotąd wojna ta by-



ła skąpa w ważne i decydujące przypadki, tém bardziey spodziewać się trzeba, że nie długo zacznie w nie obfi-
tować, aż do zasmucenia Społeczności.



V.

Listy Ekonomiczne.

*Liść 6ty z Weymaru do JP Szubarta
de Kleefeld. 6. Kwietnia 1786.*

Nie mogę tego przewieść na sobie, żebym W Panu nie miał oznaymić o rzadkim fenomenie, którym w tym kraiu Ekonomicznego niedowiarstwa trefunkiem odkrył. Pan Szambelan *Mil-kau*, we wsi *Wormsleđ*, żywił inż był cicho od lat 8: owce swoje koniczyną zimie fuszoną, a zaś lecie tylko samą świżą. Od tyluż lat zaprowadził on u siebie koniczyny, a to tym łatwym sposobem, iż dzierżawcę swego obo-



wiązując do tego, przyrzekł mu, iż wszelką szkodę, którąby ztąd odniósł miał mu nadgrodzić, a zaś wszelkich pożytków miał mu ustąpić. Ta skuteczna namowa sprawiła to, iż Dzierżawca na wszystko przystał, czego tylko żądał dziedzic. Nayprzod tedy Pan *Milkau* zrobił próbę z niektórymi mizernemi i ledwie już nie zdychającemi owcami, które po 2½. zł. kupił, i przez 6—8. tygodni żywił koniczyną; a gdy widział iż żadna nie zdechła, ale się owszem spały, sprzedał je sztukię po 15. zł. Od tego czasu kupował on coraz więcej owiec, żywił je koniczyną, a nigdy w tém nie ponosił żadnego nieszczęścia. Przed czterema laty, kazał 400. owiec żywić koniczyną w podworzu, a owce bardzo się dobrze udały.

Od dwóch lat zaczął owce żywić w polu koniczyną, którą świeżo pociętą kładziono w drabki nie daleko pola, na którym rośła koniczyna. Jego o-

wczarz przeciwił się temu bardzo i pewną zgubę całej trzodzie obiecował. Zeby go nawrócić i na prostą naprowadzić drogę, użył Pan *Milkan* dosyć śmiesznego sposobu. To jest kazał on gdy już kilka dni owce żywione były koniczyną, a owczarz, nie przestawał narzekać, poprzestać tego, i na to miejsce przepędzać owce przez pola.— Te przywykławszy już do dobrej paszy niechciały przestawać na lichey, którą je częstowano po błoniach, ugorach i uciekały kupami do drabek gdzie iadały koniczynę, tak że owczarz nie mógł nastarczyć ich gonić, i zawracać. Gdy tedy kilka dni namęczył się tak z nimi i siebie w raz ze psiem wyniszczył z sił prawie, poszedł do Dzierżawcy i oznaymił mu bide swoją. Ten iedno rozumiejąc z Dzedzicem radził mu, żeby Pana prosił, aby znowu owcom kazał ciąć koniczynę, i żywić je między ogrodkami. Ale że go było wstyd czynić tego,



przeto jeszcze musiał dwa dni męczyć się z zawracaniem owiec, poki nieustął prawie na siłach, i nie był nakoniec przymuszony do uczynienia tego. Ze tedy od dwóch lat doświadcza, że wełna teraz jest lepsza i cokolwiek jest gęściejsza, dłuższa, owce zaś same w wybornym znajdują się stanie; przeto oświadczył teraz, że już u żadnego innego Pana służyć nie będzie, ale u niego zostanie na zawsze.

Jeszcze jednego figła wyrządził Pan owczarzowi. Zakazał on mu być, żeby niepasał owcami koniczyny, która miała być zaorana, gdyż trzeba jej było dać urosć wprzód na 6. calow. Owczarz niechciał dopuścić, żeby tak piękna koniczyna miała poysć w ziemię, ale w nocy wypędził na nią owce. Lecz widząc, że niektóre owce poczęły dawać znaki przeładowanego żołądka, i poczęły się rozciągać, nie wiedział ze strachu co miał czynić innego, iak tylko, że je płami począł

gronic



gonić po polu; co na szczęście wielu pomogło. Kilka sztuk pańskich i dwie jego zostały na miejscu. Owczarz przestraszony, idzie do Dzierżawcy, wyznać swą winę i obietnicę zpomieędzy owiec swoich wybrać co najlepsze sztuki, i dać Panu na miejsce tych, które padły, aby tylko nie o tém Panu nie powiadał. Ze iednak Pan był o tém ostrzeżony, przeto idzie on sam w pole, udaje iakby o niczém nie wiedział, i mówi owczarzowi, że jest iedna sztuka koniczyny, która ma bydź zorana, przeto mogłby na nią owce wypędzić i spaść ją. Owczarz zpostrzegł że sobie zniego żartowano, wyznał swoje przewinienie i od tego czasu jest naydokładnieyszym człowiekiem jakim tylko bydź może owczarz iaki.

Dzierżawca zaś twierdzi, że nigdy nie miewał tylé urodzaiow co teraz Pan *Milkau* pazwolił chłopom swoim zasiewać koniczynę w polach bez żadney opłaty. Jednak mało się z nich

May 1788.

Ff



chwyciło ieszcze tego, naybardziej dla wielkiego niedostatku nasienia, i drogosci iego.— i t. d.

LIST 7my.

— *Wypis z Listu Xięcia Firsztemberga, do JP. de Kleefeld 8. Kwietnia 1786.*

— **D**Owiedziałem się, że w majątności *Ebersbergu* pod *Lincem*, od wielu lat obchodzą się z koniczyną sposobem Wmość Pana. Zasiewają oziminę i to osobliwie pszenicę, na raz tylko zoranym koniczysku i zbierają pospolicie 16. ziarn. Przy oraniu koniczyny, żeby się lepiej dostała pod ziemię, mają zwyczaj kosić ją w przód, kiedy jest wyższa nad 6. calow, a dopiero ją zaorywać.

Sufzenie zaś koniczyny dzieje się na choykach grubych w ziemię utkniętych, przez które pochodzą inne zer-



dzie na krzyż; na tych żerdziach zawieszają koniczynę iak tylko iest ścięta i bardzo prędko na nich usycha. (*)

Z iednego morgu gruntu, na który się wysiewa dwie Auftryackie miarki zboża, czyli 3. ćwierci miary Drezdeńskiey, (18 garcy naszey miary) miewają tam poşpolicie 70. cetnarow suchey koniczyny. —

Poty ten Xiążę Czeſki, który z niewymowną stratą dla gospodarzy i przyjaciół Rolnictwa zmarł nie dawno. Je-

Ffi j

(*) Ta praktyka iest godna naśladowania, tylko po skoszeniu koniczyny, trzeba ją roztrząść równo; żeby wszędzie iednakowy był zniey pognoy.

Tego można naśladować 1) gdzie tych żerdek można mieć doſyć i tanio, iednak to iest zawsze zruiną lasu. 2) gdzie koniczyny nie zasiewają ieszcze w mnoſtwie, gdyż na 50. lub 100. morgach gruntu; oprócz koſztu, wielkieby było z tém zatrudnienie, zaś suſzenie na pokoſach nie czyni żadnego.



go zaślugi ku naukom i Ekonomij poznają nasi czytelnicy nie długo z krótkiej jego Biografii, którą tu nie długo umieścimy.

Co się tycze wielości koniczyny, którą mieć można z gruntu miernie dobrego, jest rzecz pewna, że *Szubart* z morgu Saskiego, na który się wysiewa blisko 29. naszych garncy, zbierał po 80. 100. a nawet i 120. cetnarow fuchey koniczyny. Zaczém z morgu naszego iako większego, można się spodziewać przynajmniej, rachując morg na morg po 100. cetnarow fuchey przedniej paszy. Co za zbior i iaka zatém w zasiewaniu koniczyny rolnictwa podpora!





VI.

Nowe ustanowienia — przed-
sięwzięcia.

W Francyi wiadome, a od dwóch lat między Królem i jego Parlamentami trwające rosterki były powodem Królowi do takiego przedsięwzięcia, które niemnieyszey jest wagi na zachodzie Europy, niż wojna Turecka na Wschodzie. Po wzięciu wiadomym w arefzt Xcia *d'Orlean* i dwóch osob Parlamentowych, nie przestał Parlament nalegać u Króla o ich jak nayszybsze uwolnienie, i o zniesienie *lettres de Cachet*, czyli brania w arefzt obywatelow bez zapozwania i rozeznania czy jest kto winnym czy nie. Ustawiczne względem tego ustanowił i zapisywał decyzye, bez ustanku naprzykrzał się Królowi delegacyami. A



gdy Król wzbraniał się tego uczynić, nie chciał Parlament na nic zezwolić, nie przyjmował do aktów żadnego Edyktu Królewskiego, pokiby się nie stało zadofyć woli jego. Na koniec postępując daley, podał do aktów swoich decyzye nader śmiałe od czasow *de Richelieu* niesłychane, które powagę Królewską bardzo określały, a Parlamentową władzę rozszerzały i do wolności narodu szeroką stały drogę. Król wiedząc, kto był do tego wszystkiego naywiększym podżegaczem, i widząc że temu upornemu, a dla dobra powszechnego Francyi szkodliwemu sprzeciwianiu się we wszystkiem Parlamencie nie miało bydź końca; i że wszystkie środki, reformy, oszczędzenia, końcem dzwignienia z ostatniej toni kraiu, na nicby się nie przydały, poki ta wielka nie byłaby uprzatniona przeszkoda; postanowił dwóch Konfyliarzy tego pożaru podpalaczow, kazać wziąć w arefzt, a wszystkie ninieysze Parlamenta w



całym kraju znieść, nowe ustanowić, ich władzę do samego tylko sądzenia procesow rozciągnąć, i samym tylko zwołanym na seym Stanom to przyznać, co sobie dotąd Parłamenta przywłaszczały. Owi dway Konfyliarze, o wzięciu siebie w areszt ostrzeżeni, schronili się o północy do izby Parłamentowey. Gdzie się też wnet zebrał cały Parłament. Lecz z rana (było to 3 Maia) Gwardye i Szwaycary Królewskie otoczyły budynek, w którym Parłament zasiada, i domagały się żeby im wydane były owe osoby, które Król kazał wziąć w areszt.

Parlameot wzbraniał się tego uczynić, ale kommandant woyska znalazł sposob, wzięcia z pośrzodka Parłamentu owych dwóch Konfyliarzy, którzy zaraz do różnych dwóch dalekich zamkow, byli na wygnanie zaślani. Kommandant zaś Gwardyi, które izbę Parłamentową opasały były, rozkazał imieniem Królewskim, aby się rozzedł,



co onteż uczynił W krótcie potém Król zwoławszy ténże Parlament do Werfalu oznaymił mu, że go znosi, a na iego mieyſce ſtanowi Trybunał *Chambre pleniere* nazwany. Toż ſamo ſtało ſię z Parlamentami całego Królestwa. Edykt Królewski względem tego zniefienia, był w niektórych Prowincyach ſpokojnie przyięty; w innych zaś wſzczęły ſię wielkie niepokoe; których nie wiedzieć iaki będzie koniec. Parlament Paryſki nawet iuż w Werfalu, napisał decyzyą, którą wſzyſtkie członki iego podpisały, iż ani dawnych urzędow ſwoich w Parlamencie złożyć, ani nowych od Króla dopiero ſtanowić ſię mających przyjąć nie mogą. — Względem tego ſkaſowania Parlamentow piſało do Króla kilku Parow, ale im liſty nieodpieczętowane, nazad odeſłano. Podobnież Prezydent Ex Parlamentu Paryżkiego chcąc ſię z Królem widzieć i z nim mówić, nie otrzymał na to pozwolenia,



Jednym słowem Francya przez to arcyważne przedsięwzięcie, znajduje się teraz w krytycznym stanie i zanosi się na to, że albo zostanie krajem wcale wolnym; albo też rząd iey będzie tak absolutny i despotyczny iak tylko być może.

W pośród tych rozterkow i zamieszkań Narodowych, które wszystkie rządu uwagę ku sobie pociągają, nie zaniedbuje Ministerjum zatrudniać się skrętnie obiektem, który jest główną przyczyną wszystkich tych rozruchow. W reformie tak zamieszanego skarbu, postępują sporym krokiem, iako też w poprawie różnych innych dykasteriow. Pensye, i wydatki redukują iak mogą i trzeba wyznać, że wszystkie te wielorakie oszczędności i ofiary, które piękny czynią reiestr wspaniałości i miłości ludu Ludwika XVI, większą mu iedną sławę, niż marnotrawny przepych i drogo kupione zwycięztwa, Ludwika XV. Zamki Królew-



skie *la Mutte*, *Madrid*, *Vincennes* i *Blois*, mają bydź teraz przedane, lub demoliowane, a grunt przedany wraz zmateryałami, i na skarb publiczny obrocony. Toż samo stanie się z różnemi domami, które Król posiada w Paryżu. U dworu Królowy zniesiono 173. różnych urzędów i służb, które na rok kosztowały skarb publiczny 1. million i 206,600. liwrow. Nie dawno gdy Królowi przyniesiono dwomiesięczną pensyą do iego małej czyli prywatney szkatułki, która wynosiła sumę 1. million i 800,000. liwrow, kazał ją zaraz oddać do publicznego skarbu. Jak przez te redukcye i różne oszczędzenia zmniejszyła się teraz straszna różnica między dochodami i wydatkami Królewskimi, niewiadomo.

Ze przy zamieszaniach i kłótniach domowych Francya nie zanedbuie wdawać się w interesy zagraniczne, ośbliwie, które się ściągają do wojny



Tureckiey, rzecz pewna. Iż do tego wielkie ma powody, uzna każdy, kto tylko zważy wielki, ważny i naderzy-
skowny handel iey Lewancki. Sama *Marseille*, podług bardzo pozor-
nego obrachowania, które nam podał Pan *Wolney* w swej *podroży Egipskiej*,
wyprowadza co rok do Konstantyno-
pola towarów za 4. milliony liwrow, a
wyprowadza ich z tamtąd za 1. million;
do Smirny za 6. millionów, a nazad
za 8. millionów; do Morei za 2 $\frac{2}{3}$. mil-
lionów, a nazad za 1. million; do Sy-
ryi za 5. millionów, a nazad za 6.
millionów i t. d. tak dalece, że cały
wywóz z *Marseille* do *Levantu* wyno-
si rocznie około 24. millionów, a z tam-
tąd przywóz 26. millionów. Przy tak
wielkim handlu, który Francya pro-
wadzi z krajami Tureckimi, czy mo-
żna żeby była obojętną w ninieyszey
i każdej inney wojnie Tureckiey! Ni-
gdy ona się nie obejdzie bez przyia-




zni Porty, nigdy nie dopuści, żeby to Państwo obalone z gruntu i zniszczone zostało.

W Polsce naszymy od niejakiego czasu dały się widzieć, niektóre chwalebne przedsięwzięcia, i użyteczne ustanowienia. Kommissya Skarbu Koronnego, ktorey kray winien już tyle użytecznych rozrządzeń, iak tylko administracyą dochodu z tabaki na siebie przytęła, sprowadziła nasion różnych zagranicznych tytoniow, i one za cenę też samę co ją kosztowały, obywatelom ofiarowała, żeby w kraiu gatunki tytoniow rozmnożone i poprawione bydz mogły.

W Marcu tego roku, Dwor Wiedeński z Berlińskim, zawarły były ugodę, przez którą sol w Gallicyi zaarędowna została kompanij Pruskiej. Naturalnie kontrakt ten zniósł wszelką w hadiu soli konkurrencyą i produkt ten tak potrzebny, z wielką kraiu szkoda-

7



dą do 30. od 100. zdrożył. Kommissya Skarbu Koronnego zapobiegając wynikającym z tąd nieprzyzwoitościom, zachęciła nayprzod obywatelow do szukania po dobrach swoich soli lub źródeł solnych, potém wysłała osoby niektóre na mieysca gdzie iest pozor znayduiącey się tey główney do życia potrzeby, dla doyscia rzetelności i obmyślenia środków iakby można użyć iey na publiczne dobro. Z różnych stron nadesłane uwiadomienia i probki czynią nadzieię, że te petryotyczne rządu naszego starania nie będą bezkuteczne, i że kray nasz będzie się mógł obywać przynaymniey po więkzey części solą własną. To byłoby naylepszym środkiem obrocenia wniwecz zamiarow chciwości sąsiedzkiej, która korzystając z niedostatku tey główney potrzeby, Bóg wie! iakby ją drogo krajowi naszemu przedawała.

Do tąd złotnicy Warszawscy i całego kraju w robotach swych byli nie



podległemi, i od ich samych woli i podciwości zawisło było, czyli proba, którą oznaczali na swych robotach złotych i srebrnych zgadzała się z wewnętrznym ich wyborem lub nie. Teraz Policya Warszawska ustanowiła, aby wszystkie Jubilerow i Złotnikow roboty były w Mennicy J. K. Mci probowane i miały oprócz złotniczey, cechę menniczną; przez co droga do iakiego oszukania i fałszowania wcale jest zamknięta. Równie chwalebny i użyteczny jest Uniwersał Prz: Kommisysy Sk. Koron: którym wszelki kurs czer: zł: oberzniętych znosi wcale, i one do mennicy krajowey dla stopienia i przebiccia oddawać nakazuje. Gdyby ten iedyny środek zapobieżenia wielkiej publiczney szkodzi, od wszystkich ztaką gorliwością był używany, z iaką od Rządu jest Narodowi podany; nie byłoby u nas tyle złodzieiow publicznych, którzy dotąd z samego obrzynania czer: zł: żyją, ba nawet panu-



szą się. Jaki taki bowiem znajdując niepodobieństwo udania cz: złgo: obierzniętego, iak tylko w mennicy fa-mey podług wagi i wartości wewnętrzney, rad nie rad musiałby poprześcić nie-sławnego rzemioła swego.

Do użytecznych ustanowień kraiu naszego należy także rozrządzenie Kan-clerza W. JW. Małachowskiego, aby po miastach i miasteczkach kraiovych pozwy wydawane były w Polskim ię-zyku nie w Łacińskim, żeby każdy mógł z łatwością przeczytać i dowie-dzieć się o co ma mieć sprawę, nie zaś musiał wprzod szukać iakiego po Ła-cinie umiejącego, żeby mu pozew i to pewnie niedokładnie wytłomaczył. Toż samo rozumieć o dekretach.

W Austryi rząd choć wojną Turec-ką zatrudniony nie przestaje przykła-dać się różnemi zbawiennemi ustawa-mi pomnożenia dobra publicznego. Tak niedawno, wyszła tam instrukcya dla Panow stawy iakie posiadających,



iak ie mają utrzymywać z tym dodatkiem, że jeżeliby niesprawowali się podług tey instrukcyi, będą musieli nadgradzać wszystkie szkody, kiedy się ich stawy zerwą i sąsiadom grunta zaleją. Tamże zniesiono teraz surowy zakaz od kilku lat trwający, — żeby kłacz niewyprowadzać za granicę — iako dla rolnictwa i gospodarstwa uciążliwy. — Względem żydów ustanowiono, żeby co do małżeństwa stosowali się we wszystkim do edyktów w tey mierze wydanych dla Chrześcian. Zaczem w rozwodach mają oni się udawać do dworu, a w seperacyach do sędziego miejscowego, nie zaś przedstawiać na samém pozwoleniu, które mogą mieć od Rabina. W powszechności, starają się tam wyjąć iak może bydź naybardziej żydów z pod Juryzdykcyi Rabinow, przekonawszy się, że bez tego, trudnoby ich było oświecić i uczynić do breml obywatelami.

KSIĄZKI NOWE.

- I. Sielanki Wincentego Marewicza Rotmistrza W. T. w Warszawie Zł: 1. gr. 7. i puł.
- II. Wiersze różne przez tegoż Zł: 1. gr: 15.
- III. Doświadczenie czyli myśl w chorobie wierszem przez tegoż gr: 15.

Wszystkie trzy, godne czytania dla myśli dobrej wesołej i gładko, podług zwyczaju miłego Autora tego przełożony; znajdują się w Expedicyi Pamiętnika oprócz miejsc innych.

